



Już nasypał dużą kupę piasku i zaczął ją upiększać, przekształcając w wieżę, gdy podszedł do niego inny chłopczyk. Był trochę młodszy od budowniczego wieży, ale wysokiego wzrostu. Stał niedaleko, jego prawa stopa czas od czasu unosiła się nad piaskiem. „Przyszedł, by zniszczyć – pomyślał budowniczy wieży. – Co mam teraz robić? Dokoła nie ma nikogo, kto mógłby strzec mej budowy”.

- Słuchaj, pomóż mi nasypać tu kupę piasku – nieoczekiwanie zaproponował budowniczy wieży i popatrzył prosto w oczy wysokiemu chłopczykowi.

- Nie mogę – odpowiedział.

- Spróbuj zrobić to nogą, o tak – powiedział budowniczy wieży i pokazał, w jaki sposób na stojąco można nogą zgarniać piasek.

- Powiedziałem ci przecież, że nie mogę.

- Ale bezczynne stanie jest smutne – powiedział budowniczy wieży. – Możesz być wielką i mocną maszyną, która sypie piasek. Chodź, syp piasek z tej strony, ja zaś – naprzeciw tobie. Będziemy grali w rywalizację dużych maszyn. Piasek polecą do samego nieba. † Zaczął rękami sypać piasek na nogi chłopca. Jednak tamten tylko się cofnął.

- A może zakopię ci nogi w piasek? Usiądź, bezczynne stanie jest smutne. Twoi rodzice często zmuszają cię stać i nic nie robić, że podoba ci się ta czynność?

- To ciebie zmuszają, mnie – nie – ze złością odpowiedział chłopczyk.

- No to usiądź, bo wszyscy pomyślą, że zmuszono cię stać.

Gdy chłopiec usiadł, budowniczy wieży odetchnął, niby ciężko się napracował, a potem zaproponował:

- Rób teraz tak, a ja będę robił tak! – znów zaczął sypać piasek przed nogi chłopca.

- Jak masz na imię? – zapytał go.

- Jakub, a ty?

„Jakoś mi się nie chce tak po prostu powiedzieć swe imię, trzeba wymyślić coś ciekawszego” – postanowił budowniczy wieży.

- Jestem uczniem mędrca – nieoczekiwanie powiedział.

Jakub ze zdziwieniem popatrzył na niego i rzekł:

- To jest niemożliwe.

- Przecież ja istnieję, więc jest to możliwe! – łatwo wytłumaczył uczeń mędrca.
- Mimo to, masz przecież jakieś imię.
- Wiadomo, nazywają mnie uczniem. Mój nauczyciel jest mędrce. Z tego też wynika, że jestem uczniem mędrca.

Mędrzec znaczy najmądrzejszy.

- Żaden mędrzec nie istnieje.
- A właśnie że istnieje! Jest to Bóg, On jest naj-mąd-rzejszy, najpotężniejszy i najlaskawszy.
- Boga nie ma.
- Masz tatę i mamę?
- Mam.
- A czy zawsze jesteś im posłuszny?
- Nie, nie zawsze – zaniepokoiwszy się, odpowiedział Jakub.
- No widzisz, dzieci zawsze mają tatę i mamę, nawet jeśli nie są im posłuszni. Dorośli zaś zawsze mają Boga, któremu również nie zawsze są posłuszni. A po to, by nikt nie pomyślał, że są nieposłuszni, postanowili mówić, że Boga nie ma. Jednak On jest mimo wszystko. Tak jak ty, nawet jeśli nie słuchasz rodziców, ciągle ich masz.

- Czy ty też jesteś mędrce? – zapytał Jakub.
- Ja? Nie... Dopiero się uczę bycia mądrym. Ale ty, jak widzę, jesteś mądry.
- Kto? Ja? – zdziwił się chłopiec.
- Tak. Skoro zrozumiałeś, że bezczynne stanie jest smutne, jesteś mądry. Potrafisz tak? – podczas tego pytania budowniczy wesoło dotknął dwoma palcami piasku.

- Potrafię, patrz!
- To dobrze! – powiedział uczeń mędrca.
- W takim razie to będę ja, a to będziesz ty, i razem będziemy mieszkać w tym pałacu, który trzeba zbudować. Przynieś tu więcej piasku. Pałac będzie pięk-niejszy. Dobrze ci idzie! Tu będzie droga na górę, do pałacu, a tu – most z wieżami.

Po jakimś czasie uczeń mędrca zauważył, że obok stoją i patrzą na ich pracę inne dzieci.
- Chcecie nam pomóc zbudować duże miasto? – zapytał, i zwróciwszy się do Jakuba, powiedział: – Pomóż im nasypać piasku i pokaż, jak się buduje. Zbudujemy wielki mur i będziemy mieli duże i piękne miasto z twierdzą i pałacami.

Jakiś duży cień padł na ich miasto. Uczeń mędrca się obejrzał. Kilkoro dorosłych stało i patrzyło, jak grupa dzieci buduje miasto z piasku. Niektórzy nawet robili zdjęcia. Rzeczywiście, dorośli mieli na co patrzeć: wieże, potężna twierdza z drogą, miejski mur z wieżami, most i droga pod mostem...

- Jakub! – ze zdziwieniem powiedział jakiś człowiek. – Co tu robisz?
- Tato, budujemy duże miasto! Zobacz, jak dobrze nam idzie! – odpowiedział chłopiec.
Zdziwiony ojciec Jakuba patrzył na przemian na syna i na budowane miasto:
- Jakubie, przecież nigdy nic nie budowałeś!
- Tato, to uczeń nauczył mnie, jak się buduje. To takie ciekawe, tato!
- Jaki uczeń?
- To on – powiedział Jakub, wskazując na chłopca. – Jest uczniem mędrca, którego nazywają Bogiem. To on wszystko wymyślił i mnie nauczył. Chcesz, bym ciebie nauczył, tato?
- Nie, nie chcę – odpowiedział ojciec.
- Pomoże nam pan, proszę? – powiedział uczeń mędrca. - A my pomożemy panu.
- W czym mi możesz po-móc?
- Niech pan usiądzie, bardzo proszę, bo tak rozmawiać jest bardzo niewygodnie. Pan jest

duży, ja zaś – mały, przy tym słońce świeci prosto w oczy – życzliwie zaproponował uczeń.

Ojciec Jakuba usiadł i powtórzył pytanie.

- Jak to, w czym? Życ szczęśliwiej, niż pan żył. Jeśli nam pan pomoże, pomoże pan Jakubowi, ponieważ weźmie pan udział w tym, co go interesuje, a to znaczy w jego życiu osobistym, dzięki czemu Jakub będzie lepiej się z panem przyjaźnił. Będzie pana bardziej kochał i częściej się pana słuchał. Będzie się pan rzadziej gniewał i będzie się czuł bardziej szczęśliwy. Po chwili uczeń mędrca dodał:

- Przecież wie pan, że ludzi łączy nie to, że mieszkają pod jednym dachem, ale to, że biorą udział w życiu siebie nawzajem i darzą siebie wzajemnym zaufaniem.

Ojciec Jakuba długo patrzył na ucznia. Jego ręce sypały piasek do kupy obok rąk Jakuba, ale na jego twarzy ciągle zachowywał się wyraz zdziwienia. Widać było, że w jego duszy coś się dzieje.

Tata Jakuba poruszył głową i dziwnie się uśmiechnął. Niespodziewanie powiedział:

- Posłuchaj, chłopcze, skoro nauczyłeś Jakuba budować, a nie niszczyć, zdołałeś wytłumaczyć mi, jak mogę być szczęśliwszy, zdołałeś zachęcić te wszystkie dzieci i nawet mnie do budowania pałaców z piasku, naprawdę jesteś uczniem mędrca, którego nazywają Bogiem.

- Dziękuję – powiedział uczeń. Bardzo się ucieszył, słysząc te słowa od taty Jakuba.